

Moje własne przemyślenia

Ks. Lucjan Kamiński SDB

Via internet mam okazję śledzić wiadomości prasowe w Polsce. Widać wyraźnie jak przypuszczono atak na kościół w Polsce, jak i w ogóle na kościół katolicki w świecie, w tym też na Ojca św. W tym ataku przoduje rasa liberalno lewicowa. Metoda walki i terminologia używana przypomina mi bardzo metody z okresu PRLu.

Kościółowi katolickiemu w Polsce przyklejono etykietkę „pazerność” lub „zachłanność kleru” tylko dlatego, że kościół domaga się zwrotu nieruchomości i dóbr, które w okresie PRLu w sposób brutalny zagrabiono. Zwrot mienia zabranego ze sprawiedliwości należy się kościółowi tylko, że termin „sprawiedliwość” jest terminem nieznanym w środowiskach komunistyczno-liberalnych.

Od dawna trwa atak na O. Rydzka, na Radio Maryja, tudzież na inne instytucje związane z Radiem Maryja itp. Najpierw zaczęło się od ośmieszania „Wielkiej Rodziny Rasio Maryja” szydząc z „moherowych beretów”. Okazało się, że tej wielkiej armii Radio Maryja, którą nazywano grupka starszych pań z Kółka Różańcowego, liberałowie, ateści, lewacy boją się jak diabeł święconej wody.

Jednocześnie w tym samym czasie doszukiwano się i oskarżano lub wręcz wmawiano antysemityzm.

Natępną okazją stała się sprawa odwiertów w poszukiwaniu złóż gorącej wody. Aby nie dopuścić do sukcesu, zablokowano przyznane już wcześniej fundusze na ten cel. Potem był zakaz zgody na publiczną zbiórkę pieniędzy na ten cel. Gdyby odwiertami zajął się Jurek Owsiak to z pewnością miałby wszystkie potrzebne pozwolenia, poparcie i to finansowe. Ponieważ inicjatywa wyszła od O. Rydzka stąd sprawę trzeba czym prędzej storpedować.

Mimo piętrzących się trudności i rzucania kłód pod nogi O. Rydzka sprawa odwiertów szła do przodu ale wymyślono coś nowego. Do ataku ruszyła jak zwykle prasa liberalna nagłaśniając sprawę, że odwierty O. Rydzka to wielka porażka. Dowiercono się do ciepłych wód, ale temperatura wody jest zbyt niska na wykorzystywanie tych zasobów na większą skalę. O. Rydzka i cały zespół ludzi dobrej woli nie zrażają się tym „idąc do przodu Alleluja”.

Innym rodzajem represji na O. Rydzka i na instytucje związane z Radiem Maryja to nasyłanie ciągłych i wszelkich kontroli finansowych. Metoda dosłownie skopiewana z czasów PRLu.

Teraz ino czekać jak przeciwnicy Radia Maryja oraz dzieł, które zainicjował i prowadzi O. Rydzka wymyślą coś nowego. Pomysłów w tej materii nie brak obecnej ekipie rządzących tylko jakoś brak im pomysłu do tego aby uzdrowić polską gospodarkę zwalczając kryzys, który podobno według ekipy rządzącej miał ominąć Polskę.

Wygląda na to, że prasa liberalno-lewicowo-ateistyczna jest „zatroskana” o kościół w Polsce i w całym świecie. W rzeczywistości chodzi tylko o to „aby dolożyć czarnym”. Na pierwszych stronach gazet eksponuje się artykuły o skandalach i skandalikach osób duchownych. Pojawiają się w prasie artykuły w rodzaju „Szpiedzy w sutannach”. Urabia się w „mass media” opinię, że jeśli nie wszyscy to większość duchownych polskich pracujących poza granicami Polski a zwłaszcza w Watykanie to donosiciele na usługach Służb Bezpieczeństwa. Jeśli tego rodzaju były wypadki to trzeba dodać, że Służba Bezpieczeństwa szantażem w sposób brutalny lub podstępem werbowała duchownych do współpracy. Większość z nich, jeśli nie wszyscy, byli wciągani na listę kontaktów bez ich zgody i wiedzy,

Ks. Kamiński - przemyślenia do str. 24

Wspomnienie

Kapitan Pilot

Walerian Sosiński

“Prawdziwe Orły wracają do gniazd”

Plk. w st. Spoczynku Eugeniusz Sitkowski

1 listopada 2008 r. odszedł na wieczne loty w przestworzach jeden z najstarszych seniorów lotnictwa wojskowego, kombatan II wojny światowej, kapitan pilot Walerian Sosiński. W Jego przebytej żołnierskiej drodze przewijają się niecodzienne zdarzenia, w których los z pełnym zaufaniem powierzał Mu wyjątkowe zadania.

Urodził się 20 sierpnia 1919 r. w m. Zbiersk-Cukrownia k. Kalisza. Jego ojciec, pracownik miejscowej cukrowni, z trudem utrzymywał liczną rodzinę. Po ukończeniu w rodzinnym Zbiersku szkoły podstawowej Jego wyobraźnią zawładnęło marzenie zostania lotnikiem. I konsekwentnie do tego zmierzał. W latach 1935-1937 ukończył kurs szybowcowy w Fordonie k. Bydgoszczy. Mając 19 lat, zgłosił się jako ochotnik do najbliższej jednostki lotnictwa wojskowego, słynnego 3. Pułku Lotniczego w Poznaniu, stacjonującego na lotnisku Ławica, gdzie służył w 32. Eskadrze Liniowej.

Po ukończeniu w 1938 r. podoficerskiego kursu w Biedrusku otrzymał nominację na stopień kaprala i w tym stopniu rozpoczął swój szlak bojowy w czasie II wojny światowej. Po sformowaniu swojej jednostki na lotnisku Sokolniki k. Łodzi, już 10 września 1939r. szczęśliwie przekroczył granice Węgier, a następnie Jugosławii, w której po zatrzymaniu przez żandarmerię, przez prawie miesiąc przebywał w areszcie w Zagrzebiu. Po zwolnieniu Go i przekazaniu do Polskiego Konsulatu, dowiedział się o apelu generała Władysława Sikorskiego, adresowanym do polskich pilotów, aby kierowali się do Francji. Po bezskutecznych staraniach o przydział do tworzonego lotnictwa we Francji, przedostał się do Anglii, gdzie z kolei każdy lotnik był potrzebny.

Prawie z marszu zaakceptował przydział do 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej w Swinderby. Wkrótce też, jako strzelec bombardier w stopniu sierżanta rozpoczął loty bojowe na bombardowanie obiektów położonych na północnym terytorium Niemiec, w składzie sześciuosobowej polskiej załogi samolotu bombowego Wellington.

Można nie wierzyć w magię liczb, ale dla sierżanta Sosińskiego to liczba 21 dała Jemu i Jego kolegom z załogi najwyższą wygraną w życiu. Na przełomie 29 i 30 czerwca 1940 r. wykonywali swój 21. nocny lot na bombardowanie Bremy. Po zrzuceniu bomb dostali się pod silny ostrzał artylerii przeciwlotniczej. Pociski uszkodziły jeden z dwóch silników. Już nad Holandią zaczęli tracić wysokość, byli w pełni świadomi, że czeka ich wodowanie i prawdopodobnie marynarska śmierć, nie mieli żadnych szans na dolecenie do Anglii. Dowódca załogi sierżant pilot Piotr Nowakowski poprosił sierżanta Sosińskiego o pomoc w momencie wodowania. W tej dramatycznej, wręcz beznadziejnej sytuacji, sierżant Sosiński przewidział uszkodzenie samolotu po zderzeniu z falami morza i odsłonił górny właz. Po wykonaniu manewru wodowania, prawie natychmiast wdzierająca się do samolotu woda wypchnęła z kabiny sierżanta Sosińskiego w kierunku odsłoniętego przez Niego włazu. Udało Mu się wyjść na częściowo zanurzone skrzydło samolotu w miejscu, gdzie w obudowie znajdowała się tratwa ratunkowa. Mechanizm uwalniania tratwy w momencie kontaktu ze słoną wodą nie zawiódł i po chwili do połowy napełnionej sprężonym powietrzem tratwy jako pierwszy dostał się sierżant

Wspomnienie - Sosiński do str. 21

Amerykańskie powody obecnego kryzysu

Wiara w automatyczną samoregulację wolnego rynku została skompromitowana obecnym kryzysem na światową skalę, spowodowanym przez fiasko spekulacji nieruchomościami oraz postępującym od czterdziestu lat spadkiem płac w USA. Decydujący wpływ miała na to tzw. globalizacja, która naraziła płace robotników amerykańskich za sprawą konkurencji Chin i innych krajów taniej robocizny, na skutek światowego postępu technologii, a także spadku znaczenia związków zawodowych.

Wobec eksportu produkcji z USA praca w usługach, o 40 procent mniej płatna niż w produkcji, stała się głównym źródłem dochodów Amerykanów, którzy musieli zrezygnować z tradycyjnej struktury rodziny, zgodzić się na pracę dochodową swoich żon i pracować coraz dłużej. Niestety, to nie wystarczało. Amerykanie zaczęli się zadłużać na lichwiarskie karty kredytowe i na długi hipoteczne, rosące w miarę wzrostu rynkowej wartości ich domów.

Urzednicy bankowi otrzymywali premie za podpisanie kontraktu na pożyczkę hipoteczną, coraz mniej rygorystycznie sprawdzaną z punktu widzenia ryzyka, dotyczącego możliwości spłat dłużnika. Premie za zdobywanie takich kontraktów nie były związane z jakością pożyczek. Innymi słowy, jeżeli zadłużenie przekraczało możliwości spłat dłużnika, to premia raz zaliczona nie była kwestionowana. Do chwili obecnej odbywają się zjazdy ludzi, którzy wzbogacili się na takich premiach, mimo że znaczna część pozyskanych dłużników okazała się niewypłacalna.

Sprawę pogorszyły pożyczki na zmienny procent, z początku niski, ale wkrótce rosący ponad możliwość spłaty przez dłużników. Kiedy ceny nieruchomości przestały iść w górę i zaczęły spadać, wiele domów w USA znalazło się „pod wodą”, czyli wartość rynkowa tych domów stała się niższa niż długi hipoteczne na nie zaciągnięte.

Spekulanci giełdowi i kredytowi klasyfikowali kontrakty na długi hipoteczne jako równie pewne, jak państwowe bony skarbowe. Banki, przyzwyczajone do transakcji całymi plikami papierów wartościowych, nie były przygotowane na sprawdzanie wypłacalności każdego kontraktu hipotecznego, toteż wkrótce zaczęły się dowiadywać o niewypłacalności poszczególnych dłużników.

Zaczął się strach i nieufność wobec kontynuowania transakcji międzybankowych z powodu niepewności co do faktycznej wartości papierów wartościowych na rynku. Spowodowało to „śmierć kredytu”. Ciekawe, że w polskiej literaturze już w XVI wieku pojawiały się karykatury zatytułowane „śmierć kredytu”, czyli załamanie się zaufania.

W USA, tak jak w większości państw, podatki od nieruchomości płaci właściciel - bez względu na to, jaki procent nieruchomości faktycznie jest jego własnością, a jaki należy do banku w formie pożyczki hipotecznej. Podatki przechodzą na odpowiedzialność banków w chwili przejęcia przez nie tytułu własności od niewypłacalnego dłużnika.

Wiele przejmowanych przez banki domów jest dewastowanych przez eksmitowanych i rozgorzeczonych mieszkańców. Niektóre banki przyznają premie w wysokości tysiąca dolarów za pozostawienie domu w dobrym stanie po eksmisji, inne starają się przeklasyfikować dotychczasowego właściciela na lokatora płacącego czynsz, wiele domów staje się kłopotliwą własnością banków.

Amerykanie coraz mniej kupują z powodu trudności w zaciąganiu pożyczek hipotecznych i zbyt wielkiego zadłużenia na kartach kredytowych. Trzeba pamiętać, że konsumpcja w USA stanowi 70 procent gospodarki.

W połowie lat siedemdziesiątych XX wieku 1 procent ludności, składający się najbogatszych Amerykanów, miał dochody wynoszące około 10 procent dochodu narodowego, a w roku 2006 dochody bogatych podwoiły się do 20 procent, bez powiększania przez nich zakupów. Obecna sytuacja dotycząca proporcji dochodów bogatych Amerykanów jest taka, jaka wytworzyła się w 1928 roku. Jak wówczas, obecnie dochody najbogatszych przekraczają 20 procent dochodu narodowego.

Naturalnie, również zmiany klimatyczne i uzależnienie gospodarki USA od importu paliwa, przy jednoczesnym zaciąganiu długów w Chinach, Japonii i na Bliskim Wschodzie, mają fatalne skutki dla gospodarki USA. Sytuację pogarsza fakt, że amerykańska służba zdrowia coraz więcej kosztuje i coraz mniej świadczy usług. Obecnie 44 miliony obywateli USA nie mają ubezpieczenia zdrowotnego oraz około 50 milionów ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że ich ubezpieczenie nie jest w stanie pokryć kosztów poważnej choroby. Koszty leczenia i skutki bezrobocia wpływają na rekordową liczbę zapaści ekonomicznych gospodarstw domowych w USA. W sytuacji kolosalnego zadłużenia kryzys pogłębia się i być może dopiero w 2011 roku zacznie się cykliczna poprawa gospodarki. Trzeba dodać, że od lat trzydziestych ubiegłego wieku żaden kryzys ekonomiczny nie wydawał się tak beznadziejny, jak obecnie.

Według ocen rządowych, z końcem 2009 roku długi rządu federalnego będą równe 50 procentom dochodu narodowego (GDP). Pod koniec drugiej wojny światowej zadłużenie rządu federalnego odpowiadało całości dochodu narodowego, ale dzięki inwestycjom przemysłowym oraz dominującej na świecie sile gospodarki USA, w porównaniu z osłabianymi wojną gospodarkami państw w Europie i w Azji, stuprocentowe zadłużenie skarbu USA nie było krytyczne.

Spełniły się nadzieje prezydenta Roosevelta, który już w 1937 roku uważał, że tylko wojna może wydobyc gospodarkę USA z zapaści i 20-procentowego bezrobocia. Wojna zlikwidowała bezrobocie w USA, przyczyniła się do postępu technicznego oraz stworzyła silny popyt na towary na rynku wewnętrznym oraz nową erę dobrobytu. Stopa życiowa rosła do 1972 roku, po czym zaczęła spadać z powodu inflacji.

Obecnie - w epoce gwarantowanego obopólnego zniszczenia na wypadek wojny USA z Rosją i wobec szerszenia się broni nuklearnych - ożywienie gospodarki USA musi nastąpić w sposób pokojowy. Celem reform prezydenta Obamy musi być zwiększenie przeciętnych dochodów klasy średniej, naprawa służby zdrowia, odbudowa na wielką skalę infrastruktury i ograniczanie zatrucia środowiska, jak też powstrzymanie wzrostu temperatury atmosfery ziemskiej.

Nowy minister skarbu w Waszyngtonie powiedział, że w USA „istnieje system finansowy kontrolowany przez prywatnych udziałowców i zarządzany przez prywatne instytucje. Celem rządu prezydenta Obamy jest zachowanie tego systemu. Powiedział tak, mimo że skala pomocy udzielanej bankom z pieniędzy budżetowych daje skarbowi USA dominujący udział w tych bankach i stały węzeł w ich transakcje. Banki są w kłopotach, ponieważ dłużnicy nie

Amerykańskie powody do str. 21